



Orędzie z 25 stycznia 2005r.

„Drogie dzieci!

W tym czasie łaski ponownie wzywam was do modlitwy. Módlcie się drogie dzieci o jedność chrześcijan, aby wszyscy stanowili jedno serce. Prawdziwa jedność między wami zależy od modlitwy i przebaczenia. Pamiętajcie: miłość tylko wtedy zwycięży, gdy będziecie się modlić, a wówczas wasze serce się otworzy. Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

### Módlcie się o jedność chrześcijan

Ojciec Święty, zachowaj ich w Twoim imieniu, które mi dałeś, aby tak jak My stanowili jedno (J 17, 11b). Tak modli się Pan Jezus, gdy nadeszła godzina Jego ofiary. I jeszcze: *Nie tylko za nimi proszę, ale i za tymi, którzy dzięki ich słowu będą wierzyć we Mnie, aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty, Ojciec we Mnie a Ja w Tobie, aby i oni stanowili w nas jedno, aby świat uwierzył, żeś Ty Mnie posłał* (J 17, 20-21). Modlitwa Pana Jezusa nie może być nie wysłuchana przez Ojca; a jednak po dziś dzień chrześcijanie nie są **jedno**. Wszystko zaczęło się szczęśliwie, na początku *jeden duch i jedno serce ożywiły wszystkich wierzących* (Dz 4, 32a), ale wkrótce pojawiły się pierwsze nieporozumienia i niezgoda (1Kor 1, 11-12) i jeszcze dziś mamy do czynienia z podziałami wśród chrześcijan. Ta wielka prośba Jezusa ciągle oczekuje, być może na *objawienie się synów Bożych* (Rz 8, 19) i na powrót *Syna człowieczego*, aby mogła być w pełni wysłuchana. Bowiemy *jako ostatni wróg zostanie pokonana śmierć* (1Kor 15, 26) a ponieważ ten, który dzieli rozsiewa śmierć, być może ostateczne starcie przyniesie światu jedność chrześcijan. Ale to nie może nas prowadzić do biernego oczekiwania, przeciwnie, powinno mobilizować wszystkich do upraszania u Boga wielkiego cudu, aby sprawił, byśmy byli

jedno w Jego Synu Jezusie. Modlitwa o jedność chrześcijan nie kończy się wraz z oktawą i w rzeczy samej, Maryja ponagla nas: **módlcie się drogie dzieci o jedność chrześcijan, aby wszyscy stanowili jedno serce.** Jedno serce w Sercu Jezusa, nie tylko słowami, ale i czynem, całym życiem. Niech skończą się podziały pomiędzy stworzeniem a Jego Stwórcą, niech skończą się podziały między ludźmi istniejące w różnych miejscach, w rodzinach, w społeczeństwie, na całym świecie. Niech zostanie usunięte piekło, dążące do podziału i niech zakróluj Jezus. **Prawdziwa jedność między wami zależy od modlitwy i przebaczenia.** Bez modlitwy, bez komunii z Bogiem, nie jesteśmy w stanie prawdziwie przebaczyć; wzrastając w modlitwie i w przebaczeniu, aby pojednanie stało się możliwe, aby jedność była rzeczywista, a nie fikcyjna. Ten wielki cel jest osiągalny dla wszystkich i wszyscy powinni czuć się odpowiedzialni; do modlitwy i do przebaczenia trzeba tylko otwartego serca, a wszyscy mogą prosić Boga o tę łaskę i otrzymać ją. Nie trzeba posiadać jakichś szczególnych darów mądrości i inteligencji, przeciwnie, często stanowią one przeszkodę, ponieważ *Ojciec zakrywa te rzeczy przed mądrymi i roztroprnymi, a objawia je prostaczkom* (Mt 11, 25). **Pamiętajcie: miłość tylko wtedy zwycięży, gdy będziecie się modlić, a wówczas wasze serce się otworzy.** Są to proste słowa, ale niezwykle doniosłe i głębokie. Chrystus dał nam zbawienie, które czeka na naszą akceptację, aby mogło objąć cały świat i oczywiście dla świata; trzeba modlić się i ofiaro-



Łaska cierpienia

wać wszystko Bogu – otworzyć serce – czyli w swoim ciele dopełnić braku *udręk Chrystusa* (1Kol 1, 24). Nie należy przyjmować tego jako wyroku skazującego na cierpienie, ale jako jeszcze jeden dowód wielkiej Miłości Boga, który pragnie wnieść nas do Syna. Ojciec, niech przyjdzie Twoje Królestwo, które jest królestwem pokoju i miłości, niech na świecie zapanuje *cywilizacja Miłości*; wierzymy w Ciebie, Tobie zawieramy!

Nuccio Quattrocchi

**Módlmy się: Matko nasza Maryjo, Królowo Pokoju,** spojrzysz swoim macierzyńskim wzrokiem na Kościół, na nasze rodziny, bądź naszą Matką, króluj i wstawiaj się za nami przed Bogiem. **Za wstawiennictwem Błogosławionej Dziewicy Maryi, Królowej Pokoju,** was wszystkich, wszystkie grupy modlitewne i wasze rodziny, niech błogosławi i strzeże Bóg Wszechmogący, Ojciec i Syn i Duch Święty. Amen.

o. Ljubo Kurtović

## Z Życia Kościoła

### Nie daj się zwyciężyć złu, ale złu dobrem zwyciężaj

Pragniemy przedstawić syntezę tego-  
rocznego orędzia na Światowy Dzień Po-  
koju Ojca Świętego Jana Pawła II, w któ-  
rym pragniemy przypomnieć ludzkości  
o podstawowym dobru człowieka, który  
cały czas jest niszczonej: POKÓJ.

Jako temat Światowego Dnia Poko-  
ju roku 2005 wybrałem pouczenie św.  
Pawła z Listu do Rzymian: „*Nie daj się  
zwyciężyć złu, ale złu dobrem zwyciężaj*”  
(12,21). Zła nie zwycięża się złem: na tej  
drodce bowiem, zamiast pokonać zło,  
zostaje się przez nie pokonanym. Per-  
spektywa zarysowana przez wielkiego  
Apostoła uwidacznia zasadniczą prawdę:  
pokój jest rezultatem długiej i trudnej  
walki, której zwycięstwem jest pokona-  
nie zła przez dobro. W obliczu drama-  
tycznych obrazów gwałtownych brato-  
bójczych starć, toczących się w różnych  
częściach świata, wobec niewypowie-  
dzianych cierpień i wynikających z nich  
niesprawiedliwości jedynym wyborem  
naprawdę konstruktywnym jest odrzuce-  
nie zła i podążanie za dobrem (por. Rz  
12,9). Pokój jest dobrem, które należy  
wprowadzać poprzez dobro: jest on do-  
brem dla poszczególnych osób, dla ro-  
dzin, dla narodów świata i dla całej ludz-  
kości; jest zatem dobrem, którego należy  
strzec i które należy rozwijać wybierając  
i czyniąc dobro. Tak więc rozumiała  
staje się głębia prawdy zawartej w innej  
maksymie św. Pawła: „*Nikomu złem za  
złe nie odpłacajcie*” (Rz 12,17).

#### Zło, dobro i miłość

Od zarania dziejów ludzkość przeży-  
wała tragiczne doświadczenie zła i stara-  
ła się zrozumieć jego korzenie oraz wy-  
jaśnić jego przyczyny. Zło nie jest anoni-  
mową siłą, działającą w świecie za spra-  
wą deterministycznych, bezosobowych  
mechanizmów. Zło jest możliwe wskutek  
ludzkiej wolności. Właśnie ta zdol-  
ność, odróżniająca człowieka od innych  
istot żyjących na ziemi, stanowi ośrodek  
dramatu zła i stale mu towarzyszy. Zło  
ma zawsze czyjąś twarz i czyjeś imię:  
twarz i imię mężczyzny i kobiet, którzy je  
dobrowolnie wybierają. Pismo Święte  
uczy, że na początku dziejów Adam  
i Ewa zbuntowali się przeciw Bogu,  
a Kain zabił swego brata Abła (por. Rdz  
3-4). Były to pierwsze błędne wybory,

po których na przestrzeni wieków nastą-  
piły niezliczone dalsze. Każdy z nich ma  
istotne znaczenie moralne, które zakłada  
określoną odpowiedzialność podmiotu  
i wiąże się z podstawowymi relacjami  
osoby z Bogiem, z innymi osobami i ze  
światem stworzonym.

Jeśli szukać będziemy **najgłębszej  
istoty zła, okaże się, że w ostatecznym  
rozhachu jest ono tragicznym  
uchyleniem wobec wymogów mi-  
łości**. Dobro moralne natomiast rodzi się  
z miłości, objawia się jako miłość i kie-  
ruje się ku miłości. Jest to szczególnie  
oczywiste dla chrześcijanina, który wie,  
że udział w jednym Ciele Mistycznym  
Chrystusa rodzi szczególną relację nie  
tylko z Jezusem, ale i z braćmi. Logika  
miłości chrześcijańskiej, która w Ewan-  
geliu stanowi pulsujące serce dobra mo-  
ralnego, prowadzi w następstwie aż do  
miłości nieprzyjaciół: „*Jeżeli nieprzy-  
jaciół twój cierpi głód – nakarm go. Je-  
żeli pragnie – napój go*” (Rz 12,20).  
Aby osiągnąć dobro pokoju, trzeba wy-  
raźnie zdać sobie sprawę, że przemoc  
jest niedopuszczalnym złem i że nigdy  
nie rozwiązuje problemów. Przemoc  
jest kłamstwem, ponieważ sprzeciwia  
się prawdzie naszej wiary, prawdzie na-  
szego człowieczeństwa. Przemoc burzy  
to, czego chciałaby bronić: godność,  
życie, wolność istot ludzkich.

#### Dobro pokoju a dobro wspólne

By wprowadzać pokój, zwyciężając  
zło dobrem, trzeba zwrócić szczególną  
uwagę na dobro wspólne oraz jego formy  
społeczne i polityczne. Kiedy bowiem na  
wszystkich płaszczyznach krzewi się do-  
bro wspólne, krzewi się pokój. Dobro  
wspólne dotyczy z bliska wszystkich  
form, w jakich wyraża się społeczna na-  
tura człowieka: rodziny, grup, stowarzy-  
szeń, miast, regionów, państw, wspólnot  
ludów i narodów. Wszyscy w jakiś spo-  
sób uczestniczą w budowaniu dobra  
wspólnego, w stałym poszukiwaniu do-  
bra bliźnich, tak jakby chodziło o nasze  
własne dobro. Dobro wspólne wymaga  
zatem poszanowania i dowartościowa-  
nia osoby oraz jej podstawowych praw,  
jak też poszanowania i krzewienia praw  
narodów w znaczeniu uniwersalnym.  
Jednakże wizje zdecydowanie upraszc-  
zające ludzką rzeczywistość przekształ-  
cają dobro wspólne w zwykły dobrobyt  
społeczno-ekonomiczny, odbierają mu  
wszelkie ukierunkowania transcendent-  
ne i pozbawiają go jego najgłębszej racji  
bytu. Tymczasem dobro wspólne ma

również wymiar transcendentny, ponie-  
waż to Bóg jest ostatecznym celem dla  
swoich stworzeń. Chrześcijanie wiedzą  
ponadto, że Jezus ukazał w pełnym świe-  
tle realizację prawdziwego dobra wspól-  
nego ludzkości. Ku Chrystusowi zmierza  
i w Nim osiąga szczyt historia: dzięki  
Niemu, przez Niego i ze względu na Nie-  
go każda ludzka rzeczywistość może  
znaleźć całkowite spełnienie w Bogu.

#### Powszechność zła a chrześcijańska nadzieja

W obliczu tyłu dramatów dręczących  
świat chrześcijanie wyznają z pokorną  
ufnością, że tylko Bóg pozwala człowie-  
kowi i narodom przewycięzać zło, by  
osiągnąć dobro. Swoją śmiercią i zmar-  
twychwstaniem Chrystus odkupił nas  
i nabył „*za wielką cenę*” (1 Kor 6,20;  
7,23), uzyskując dla wszystkich zbawie-  
nie. Z Jego zatem pomocą dla wszyst-  
kich możliwe jest zwyciężanie zła do-  
brem. Jeśli w świecie obecna jest i dzia-  
ła „*tajemnica bezbożności*” (2 Tes 2,7),  
to nie można zapominać, że człowiek  
odkupiony ma w sobie wystarczającą si-  
łę, by się jej przeciwstawić. Stworzony  
na obraz Boga i odkupiony przez Chry-  
stusa, który „*zjednoczył się w pewien  
sposób z każdym człowiekiem*”, może  
on czynnie współpracować w triumfie  
dobra. Działanie Ducha Chrystusa „*wy-  
pełnia ziemię*” (Mdr 1,7). Chrześcijanie,  
zwłaszcza wierni świeccy, nadziei tej  
nie powinni ukrywać w głębi serca, lecz  
stale dawać jej wyraz swym postępowa-  
niem oraz walką „*przeciw rządcom  
świata tych ciemności, przeciw ducho-  
wym pierwiastkom zła*” (Ef 6,12), także  
przez struktury życia świeckiego. Żaden  
człowiek dobrej woli – mężczyzna czy  
kobieta – nie może uchylać się od obo-  
wiązku walki, by zło zwyciężać do-  
brem. Jest to walka, którą toczy się sku-  
tecznie jedynie bronią miłości. Kiedy  
dobro zwycięża zło, króluje miłość,  
a gdzie króluje miłość, króluje pokój.

### „Istnieję, aby wołać...”

W czerwcu 2001 r. przeżyłem niezapomniane spotkanie. Była dziesiąta wieczór: właśnie dobiegła końca wieczorna modlitwa i plac przez Sanktuarium w Loreto wypełnił się głosami, pozdrowieniami, śmiechem i życzeniami „*dobrej nocy*”. Zbliżyłem się do jakiegoś wózka, ale zamiast dziecka dostrzegam w nim dorosłą kobietę, małą (bo liczącą 58 cm wzrostu!) i z twarzą jaśniejącą

promiennym uśmiechem. Wyciągam rękę na powitanie, lecz chora odpowiada: „Nie mogę podać ojcu ręki, bo mógłby mi ojciec złamać palce: moje kości wskutek choroby, na którą cierpię, są bardzo kruche. Niech mi ojciec wybaczy”.

**Nie było czego wybaczać.** Oczarowała mnie pogoda i słodycz chorej, aż zapragnąłem dowiedzieć się czegoś więcej o jej życiu. Uprzedziła mnie, mówiąc: „Ojczy, w wózku pod poduszką jest dzienniczek. Zapisana jest w nim moja historia! Jeśli ojciec ma czas, może ją przeczytać”. Wyjąłem książeczkę i odczytałem tytuł: *Szczęśliwa, że żyje!* Moje oczy przeniosły się znów na ową **tajemnicę ukrzyżowanej radości** i zapytałem: „Dlaczego jesteś szczęśliwa, że żyjesz? Opowiedz mi coś o sobie, zanim przeczytam twój dziennik”.

**Oto zaś odpowiedź, którą przekazuję wychowawcom** oraz wszystkim tym, którzy szczerze i wiernie kochają młodych: Ojciec widzi mój stan... a moja historia jest jeszcze smutniejsza! Mogłabym zatytułować ją: opuszczenie! A jednak jestem szczęśliwa, ponieważ odnalazłam moje powołanie. Z woli Pana istnieje, aby wołać do tych, którzy cieszą się zdrowiem: „Nie macie prawa zatrzymać go dla siebie, ale musicie oddawać je tym, którzy go nie mają, w przeciwnym razie wasze zdrowie zmarnuje się w egoizmie, nie dając wam szczęścia”.

Istnieję, aby wołać do tych, którzy się nudzą: „W czasie, kiedy wy się nudzicie... ktoś inny tęskni za czułością, troską, opieką, towarzyszeniem; jeśli nie podarujecie tego czasu, zmarnuje się, nie dając wam szczęścia”. Istnieję, aby wołać do tych, którzy prowadzą nocne życie i chodzą z jednej dyskoteki na drugą: „Wiedzą, że te noce są potrzebne, tak bardzo potrzebne wielu chorym, starym, samotnym, czekającym na dłoń, która otrze im łzy: tych łez brakuje wam, gdyż są one nasieniem prawdziwej radości! Podarujcie noce, które trwonicie dziś na darmo, w przeciwnym razie staną się one grobem waszego szczęścia”.

**Patrzyłem na chorą, która z taką słusznością i mocą przemawiała z ambony cierpienia!** Nie śmiałem się odezwać, ponieważ wszystko, co mówiła, było w przedziwny i niesamowity sposób prawdziwe. Chora dodała: „Ojczy, czy moje powołanie nie jest piękne?”. Odpowiedziałem, skłaniając głowę: **zgadzam się!**

*don Angelo Comastri*

## Najważniejsze osoby świata

**Kiedyś zapytałem Boga, jakie są najważniejsze osoby świata,** aby móc uczyć się od nich i stać się takim, jak one, ponieważ myślałem, że dzięki pieniądзом, sławie, zdolnościom mógłbym dokonać wielkich i miłych Panu dzieł. *Dlaczego miałbym zadowalać się jedynie drobiazgami?* W moich niemądrych modlitwach wszystko składało się w doskonałą całość, każdy szczegół był dopracowany, plan mojego życia rysował się jasno, *z jakiego powodu Pan miałby mi odmówić?* Pan nie omieszkiał mnie wysłuchać i ani się spostrzegłem, gdy **jako pielęgniarz wolontariusz znalazłem się w pociągu jadącym do Lourdes.**

**Pomimo całego entuzjazmu czułem się wyobcowany,** nie wiedziałem, co ja tam właściwie robię. Spojrzenia chorych przeszywały mi serce, nie potrafiłem popatrzeć im w twarz ani pomóc. Już, już miałem uciec. Po przybyciu do szpitala widziałem, jak każdy wchodzi na salę, by zająć się chorymi, aż w końcu pozostałem sam na korytarzu. Modliłem się żarliwie do Pana, prosząc o siłę, ale byłem jak sparalizowany. *Kogo spotkam? Co mam robić? Co w ogóle mógłbym zrobić?* Została jeszcze jedna sala, do której nikt nie wszedł, więc się zdecydowałem... Ledwo przekroczyłem próg, usłyszałem: „*Pierwszy raz tu przychodzisz, prawda? Jak się nazywasz?*”. Oczy tej kobiety błyszczały z radości, a potem zapytała: „*czym dla ciebie jest cierpienie?*”. Nie wiedziałem, co odpowiedzieć, w głębi duszy przyrównywałem je do zaprzeczenia szczęścia i życia. Wiedziałem, że cierpi, ale jednocześnie byłem pod ogromnym wrażeniem jej woli życia, bo chociaż spędziła 40 lat w bólu, nie potrafiła powstrzymać swej radości.

**W Lourdes nie szukała cudu,** ale jeździła tam co roku, **by podziękować za krzyż, który otrzymała,** za ten krzyż, który pozwalał jej żyć każdego dnia, a który przyjmowała z miłością. Cierpienie było dla niej największą łaską, o którą była tak zazdrosna, że za nic nie chciałaby zmienić swojego stanu. W swojej drodze krzyżowej nigdy nie liczyła na samą siebie, ale nieustannie prosiła Boga o moc wytrwania, a im bardziej choroba przykuwała jej ciało do łóżka, tym wyraźniej odkrywała, że jedyne, co może ofiarować, to swe cierpienie.

**Przy pożegnaniu podarowała mi** napisaną przez siebie modlitwę: „*Chwała*

*Tobie, Królowo nieba, Matko chwalebna, Ty jedna, z matczyną miłością, potrafisz dać nam siłę. Udziel nam pociechy, a będziemy umieli przyjąć z pogodą, zawsze ufni w Twoje serce, nawet najgorsze cierpienia, ofiarowując je Twemu chwalebnemu Synowi, Jezusowi, tak jak On ofiarował je Ojcu dla naszego zbawienia*”. **Każdego dnia i każdej nocy poświęcała samą siebie, jak baranka ofiarnego, za zbawienie dusz.** Ja pomogłem jej materialnie, ona jednak przekazała mi znacznie większy i wspanialszy dar, rozbudziła mnie ze snu, potrząsnęła moją duszą i pozwoliła mi spojrzeć na życie z nowej perspektywy. Raz jeszcze Pan okazał mi miłosierdzie, stawiając na mej drodze osobę, która w oczach świata była beznadziejnie chora i oczekiwała już tylko na śmierć. „*Błogosławię Cię, o Ojczy, Panie nieba i ziemi, ponieważ zakryłeś te rzeczy przed mędrcami i światłymi, a ukazałeś je prostaczkom*”.

**Teraz dopiero pojmuję, że Pan wysłuchał moich modlitw i pozwolił mi poznać najważniejsze osoby świata, od których miałem się uczyć** i naśladować je, a może uczynić jeszcze więcej. Nie byłem jedyny, mnóstwo osób zaczęło żyć na nowo dzięki miłości przekazywanej przez Verę, która poprzez swoje poświęcenie doprowadziła wiele dusz do Pana, wydając w ten sposób obfity owoc. W tajemnicy ofiary krył się jej skarb, ona zaś rozdawała go pełnymi garściami nam, biednym i chorym, abyśmy na nowo odkryli nasze życie i poszli w jej ślady.

**Doświadczenie, które tutaj opisałem, spowodowało moje nawrócenie,** i dziś jeszcze wspominam je z radością. Wydało mi się, że w owym spotkaniu przeżyłem to samo, co przydarzyło się św. Franciszkowi, kiedy ucałował trędowatego (wtedy nic jeszcze nie wiedziałem o św. Franciszku). Po powrocie z Lourdes regularnie odwiedzałem Verę, pomimo że mieszkaliśmy daleko od siebie. Nie przeszkadzało to jednak w naszej przyjaźni i każde z tych spotkań było dla nas zawsze wielkim świętem. Kiedy rok później poznałem moją przyszłą narzeczoną, pojechaliśmy razem odwiedzić Verę, którą moja narzeczoną także szybko pokochała. Na Nowy Rok postanowiliśmy wybrać się oboje do Medziugorja. Zaraz po powrocie pojechaliśmy do domu Verę. Zadzwoniliśmy do drzwi, ale nikt nie otworzył. Dopiero po chwili wyszedł jakiś chłopiec i z anielską wręcz pogodą powiedział: „*przecież Vera nie żyje!*”.

Odtąd nasz narzeczeński związek rozkwita wciąż pod słońcem ofiary. Pan sprawił też, że w Medziugorju spotkaliśmy braci i siostry ze wspólnoty „Kraljice Mira”, których powołaniem jest ofiarować własne życie, na ofiarę bezwarunkową, wolną i całkowitą, dla miłości Boga i ludzi. Razem z nimi odkrywamy i pogłębiajemy drogę ofiary, którą własnym życiem ukazała nam Vera. Teraz nasza kolej, by, tak jak oni, stać się barankami ofiarnymi.

*Alessandro Macinai*

**P.S Przypominamy o Nowennie** (tekst w nr 193 w art. **Byłem chory a wy...**) przed świętem MB z Lourdes i światowym Dniem Chorego, która rozpoczyna się od 2 lutego.

## Rok Eucharystyczny

### Specjalne odpusty

**Jan Paweł II przyznał specjalne odpusty na Rok Eucharystii**, który rozpoczął się w październiku 2004 r. **dekretem „Miraculorum Maximum”** z datą 25 grudnia 2004r. 14 stycznia 2005r. dekret ogłosiła Penitencjaria Apostolska. Obowiązuje on przez cały Rok Eucharystii, poczynając od ogłoszenia tekstu dokumentu w „L'Osservatore Romano”. Dokument stwierdza na wstępie, że **Eucharystia jako „największy z cudów i najwspanialsza pamiątka odkupienia, dokonanego przez Pana Naszego Jezusa Chrystusa za pośrednictwem Jego krwi”**, jako ofiara i jako sakrament „**tworzy w sposób nieomylny jedność Kościoła, wspiera go siłą łaski nadprzyrodzonej, przepętnia go niewypowiedzianą radością i stanowi dlań nadprzyrodzoną pomoc, aby ożywiać pobożność wiernych i pobudzać ich do wzrostu i doskonalenia ich życia chrześcijańskiego**”.

**Uwzględniając to wszystko dekret ogłasza, iż** „**udziela się odpustu zupełnego pod zwykłymi warunkami (spowiedź sakramentalna, komunie eucharystyczna i modlitwa w intencjach Ojca Świętego z duszą całkowicie pozbawioną przywiązania do jakiegokolwiek grzechu) za każdym razem, gdy wierni uczestniczą z powagą i pobożnie w świętym obrzędzie lub nabożeństwie ku czci Najświętszego Sakramentu, wystawionego uroczystość lub przechowywanego w tabernakulum**”. Odpust ten przysługuje także duchowieństwu, członkom instytucji życia konse-

krowanego i stowarzyszeń życia apostołskiego i innym wiernym, mającym prawny obowiązek odmawiania Liturgii Godzin, jak również tym, którzy są przyzwyczajeni do odmawiania Officium Divinum (modlitwa brewiarzowa) z czystej pobożności, za każdym razem, gdy u schyłku dnia, przed Panem obecnym w Najświętszym Sakramencie, wspólnie lub indywidualnie, odmówią Nieszpory i Kompletę.

**Wierni, którzy ze względu na chorobę lub z innych słusznych powodów** nie mogą nawiedzić Najświętszego Sakramentu Eucharystii w kościele lub oratorium, będą mogli uzyskać odpust zupełny w swoim domu lub w jakimkolwiek miejscu, w którym znajdują się z powodu trudności. W takim wypadku muszą, zachowując trzy warunki zwyczajne, duchowo nawiedzić Najświętszy Sakrament pragnieniem serca oraz odmówić Modlitwę Pańską i Wierzę, dodając jedno wezwanie do Jezusa Sakramentalnego. A jeśli nie będą mogli uczynić nawet tego, będą mogli uzyskać odpust zupełny, jednocześnie pragnieniem wewnętrznym z tymi, którzy praktykują w formie zwyczajnej działanie przepisane dla uzyskania odpustu i ofiarują Bogu Miłosiernemu chorobę i problemę swego życia.

**Na zakończenie dekret Penitencjarii prosi księży, zwłaszcza proboszczów**, aby poinformowali wiernych „**w najbardziej stosownej formie**” o tych rozporządzeniach i aby przygotowali się „**w duchu gotowości i szlachetności do spowiedzenia i przewodniczenia uroczystym publicznym modłom wiernych przed Jezusem sakramentalnym**”. Zachęca także wiernych do „**otwartego i częstego świadectwa wiary i czci Najświętszego Sakramentu zarówno w czasie procesji i adoracji eucharystycznych, jak i we wspólnocie duchowej i eucharystycznej**”.

## Ojciec – aby stanowili jedno

*Duchu Święty, proszę, żebyś Ty pomógł każdemu odczytać to słowo jako skierowane osobiście do siebie, a nie do sąsiada. Amen.*

**7 Grzechów  
przeciw jedności (cd)**  
**Siódmy grzech przeciw jedności –  
zamykanie się w sobie**

Ja określam go mianem tworzenia „klubów charyzmatycznych”. Istnieje bowiem niebezpieczeństwo samowystarczalności: zaczynam szukać tego, co łatwe, miłe, przyjemne i nie podejmuję trudu otwierania się na innych. Jest to wyraźna pokusa lenistwa: „*Nie chce mi się. Jest tak dobrze, sympatycznie. Po co przyjmować innych?*”. Zaczyna się wówczas „klub charyzmatyczny”: ja jestem wspaniałą, ty jesteś wspaniałą, my jesteśmy wspaniali! Ja jestem inteligentny, ty jesteś inteligentny, my jesteśmy inteligentni! Ja jestem przystojny, ty jesteś przystojny, my jesteśmy przystojni! To jest izolowanie się w swoim małym światku. Gdy ktoś się tak izoluje, może się udusić. Na dłuższą metę taka sytuacja jest nie do wytrzymania. **Potrzeba otwarcia się na zewnątrz.** Jak mówi św. Paweł: „*Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii*” ((por. 1 Kor 9, 16). Biada mi, gdybym nie decydował się na otwarcie, na wyjście ku innym. Biada mi! Owszem, z tym wiąże się ryzyko wychodzenia ku innym, ryzyko przyjmowania odmienności innych. Właśnie taka postawa pozwala nam wzrastać. Pozwala, aby Duch Święty drażył nasze serca, kruszył je i dokonywał dzieła nawrócenia. Tu posłużyć się przykładem naszych przyjaciół, którzy również są związani z ekipą ewangelizacyjną. Marek i Agnieszka są młodym małżeństwem, choć już parę lat po ślubie. Nie mieli dzieci i zdecydowali się na adopcję. Adoptowali sześciotygodniową Martynę i okazało się, że otwarcie się na nowe życie, na przyjęcie tego dziecka do domu przewróciło wszystko do góry nogami. Marek bardzo lubił długo spać, lubił ustabilizowane sytuacje, wszystko ustawione na swoim miejscu, a tu pojawił się nowy człowiek, który wyrzucił wszystko do góry nogami. Ponieważ Agnieszka zajmowała się dzieckiem cały dzień, a on był w pracy, dlatego zdecydowali, że jedną noc będzie wstawiała do dziecka Agnieszka, a drugą – Marek. No i wstawał. Widziałem go po kilku tygodniach: był zmęczony, utrudzony, ale szczęśliwy. Myślę, że to jest dobry obraz tego, co dzieje się, gdy wpuszczamy innych i Jezusa do swojego życia. Może to wszystko postawić na głowie, ale może też przywrócić porządek i postawić na nogach.

**Co jest lekarstwem na zamykanie się w sobie?** Podjęcie trudu otwierania się na innych – dzień po dniu, tydzień po tygodniu, miesiąc po miesiącu. Przypomnijmy więc: Pierwsze

lekarstwo – Potrzeba osobistego nawracania się. Drugie lekarstwo – Prawdziwa pokora i duch służby. Trzecie lekarstwo – Przejrzystość w podejmowaniu i rozwiązywaniu konfliktów. Czwarte lekarstwo – Prawda w miłości i dobra komunikacja. Piąte lekarstwo – Jednoznaczność w tym, co dotyczy zasad życia wspólnotowego. Nawet twarde zasady, ale jasne i jednoznaczne. Szóste lekarstwo – *Nie dawajcie miejsca diabłu. Niech nad waszym gniewem nie zachodzi słońce* (Ef 4, 26-27). Siódme lekarstwo – Podejmować trud otwierania się na innych. Amen.

**Ks. Mirosław Cholewa**

## Co Ty na to?

### Czego spodziewamy się po nadchodzącym roku?

Otwiera się przed nami nowy rok. Jeszcze raz Pan w swej dobroci ofiarowuje nam nowy czas, nową, czystą kartkę, którą możemy zapisać, jak nam się podoba. Od nas, chrześcijan wymaga się, abyśmy przeżywali każdy dzień jako niezastąpiony dar od Boga, przyjmując go z wdzięcznością i radością kogoś, kto otrzymuje paczkę z nieznaną zawartością, pewien, że w środku może znajdować się jedynie coś miłego.

Przyglądając się sytuacji na świecie, a niekiedy też temu, co dzieje się w naszym najbliższym otoczeniu, **nie zawsze jest nam łatwo zachować ciągle żywą nadzieję**. Powinniśmy dobrze otwierać oczy naszej duszy, ponieważ nieprzyjaciel czyni wszystko, aby odebrać nam radość nadziei, przynębić nas, uwydatniając negatywne aspekty świata, i sprawić, abyśmy popadli w obojętność, która przeradza się w pesymizm, a potem w depresję i rozpacz.

**Matka Boża w Medziugorju wzywa nas cierpliwie, stale powtarzając: „to jest czas łaski”**. Co to oznacza? To, że dzisiaj – właśnie dzisiaj – Pan daje nam możliwość wyboru Jego na Pana naszego życia. Nieważne, w jakich kłopotach, w jakich więzach grzechu się znajdujemy, zawsze mamy możliwość wyboru Boga, ofiarowania Mu tego, co posiadamy: naszego życia, naszego ubóstwa, naszej teraźniejszości. Nikt i nic nie może przeszkodzić nam w dobrowolnym przyłączeniu się do Niego, w wewnętrznym odpowiedzeniu na Jego głos, który nieustannie nas woła.

**Czasami, gdy w naszym życiu wewnętrznym przechodzimy szczególnie ciężkie próby**, może nam się wydawać, że faktycznie nic nie możemy, że znaleźliśmy się w ślepych zaułku, w zamkniętym kole, które każe nam wciąż na nowo popełniać te same błędy. W takich właśnie chwilach potrzeba nam wznieść oczy naszej duszy w górę, ku Najwyższemu, który nie przestaje jaśnieć nad nami w całym blasku swej miłości. Nie wolno nam popełniać tego błędu, by mierzyć działanie Boga według naszych ludzkich kryteriów! Ileż razy w trakcie mej duchowej wędrówki wydawało mi się, że znalazłem się w punkcie wyjścia, albo że zrobiłem „*jeden krok do przodu i dwa do tyłu*”! Nasz punkt widzenia jest tylko częściowy i ograniczony, dlatego winniśmy pozwolić Bogu, aby wyznaczył aż do końca drogę naszego życia: On wie, jak ma nas prowadzić, i czyni to poprzez próby, w których my sami nie zawsze umiemy dostrzec, że jest to *krok do przodu*.

**Pan wypełnia swój zamiśl, a Jego moc kieruje dziejami ludzkości**. „*To jest czas łaski*” oznacza zatem, że dzień po dniu trzeba przygotowywać nadejście Jego królestwa, o które On sam kazał nam prosić w modlitwie „*Ojczy Nasz*”.

W księdze Apokalipsy zostaje nam ukazane ostateczne przeznaczenie wszechświata, nowa Jerozolima, które jest niczym innym, jak nowym Kościołem, gdzie Chrystus będzie *Emanuelem, Bogiem z nami*. Tam odkupieni ujrzą Go twarzą w twarz „*a śmierci już odtąd nie będzie, ani żałoby, ni krzyku, ni trudu*” (Ap. 21, 4).

**Takie jest pragnienie Boga względem ludzkości, taki zamiśl doprowadzi On do końca**. Odpowiedź każdej duszy ma podstawowe znaczenie, ponieważ może przyspieszyć lub odwlec jego spełnienie, jednak realizacja Bożego planu będzie posuwała się naprzód, królestwo Boże nadejdzie i będzie wzrastało w każdej duszy, z wyjątkiem tych, które dobrowolnie zdecydowały się na ucieczkę w śmierć. Skoro egoistycznym i złudnym pragnieniem jest czekać, aż w naszym życiu wszystko zacznie toczyć się spokojnie, bez trosk i cierpienia, czymś z kolei bardzo cennym jest żywa i szczerą chęć, aby kroczyć po drodze świętości, z dnia na dzień uczyć się przyjmować cierpienia, umieć spoglądać poza drobne ziemskie kłopoty, wchodzić w coraz bliższą więź z naszym Panem. Jeśli się dobrze zastanowimy, taka właśnie powinna być nadzieja każdego

chrześcijanina, stanowiąca jego najważniejszą cnotę, obok wiary i miłości.

**Czego spodziewamy się po nadchodzącym roku? Czego spodziewamy się dla naszego życia, patrząc ku przyszłości?** Jeśli oczekujemy nadejścia królestwa Bożego w naszych duszach, jeśli naprawdę takie jest nasze pierwsze i jedyne pragnienie, w takim razie cieszymy się i radujemy się wspólnie z całym Kościołem, ponieważ nasz Król Wszechmocny pragnie tego samego! Zachowajmy mocną i żywą nadzieję, jak bezcenna perła, ponieważ jesteśmy żywymi członkami Chrystusa, które oczekują i przygotowują to, czego On pragnie: nasza nadzieja jest Jego nadzieją!

**Francesco Cavagna**

## Wiadomości z ziemi błogosławionej

**W minionym 2004 r. rozdano łącznie 1 224 000 komunii św., a Msze św. koncelebrowane były przez 28 166 kapłanów.**

**Na noworocznym czuwaniu modlitewnym w Medziugorju** w tym roku zebrało się kilka tysięcy pielgrzymów z wszystkich krajów świata. Czuwanie modlitewne prowadzili o. Ljubo Kurtović OFM i o. Mario Knezović OFM, a w koncelebrze Mszy św. uczestniczyło blisko stu księży. Z powodu braku miejsca w kościele pielgrzymi i parafianie uczestniczyli w modlitwie dzięki telebimowi w namiocie i w sali spotkań. Czuwanie wraz z Mszą św. trwało od 22.00 do 1.00 w nocy i tłumaczone było na kilka języków.

**W sanktuarium Królowej Pokoju w Medziugorju 1 stycznia 2005 r.** sprawowano Mszę św. w intencji ofiar tsunami w Azji Południowej. Kolekta zebrana w czasie Mszy św. przekazana zostanie na potrzeby ofiar. Apelujemy do przyjaciół Medziugorja, by również przyłączyli się do akcji pomocy dla poszkodowanej ludności.

**2 stycznia 2005** odbył się chrzest małego **Antosia**, drugiego dziecka Vicki i Mario, w ich parafii w Gradacu koło Medziugorja. Niech Bóg będzie pochwalony za tę młodą rodzinę, w której króluje miłość!!

**2 stycznia 2005** podczas objawienia **Mirjana** nie przekazała żadnego orędzia

Matki Bożej. Jej mąż Marko powiedział: „*Gospa nie dała innego orędzia. Mamy tylko to z 2 grudnia 2004, żyjemy przede wszystkim tym orędziem i potraktujmy je poważnie*”. **2 grudnia 2004 Matka Boża dała wstrząsające orędzie**, Ona naprawdę wzywała pomocy! Błagała: „*Potrzebuję was! Wzywam was! Potrzebuję waszej pomocy! Pojednajcie się z samym sobą, z Bogiem, ze swymi sąsiadami. W ten sposób pomożecie mi. Nawracajcie niewierzących. Otrzyjcie łzy z mojej twarzy*”. 25 grudnia, w dzień Bożego Narodzenia, dokładnie kilka godzin przed trzęsieniem ziemi, także Dzieciątko Jezus wzywało nas do pokoju, a Matka Boża prosiła nas: „*bądźcie odważnymi świadkami Dobrej Nowiny w każdej sytuacji*”.

**Otóż wydarzenia w Azji**, które wprowadziły ziemię w stan szoku, wydają się częściowo tłumaczyć, dlaczego Matka Boża wzywała nas w tak dramatyczny sposób! Jestem daleka od chęci odpowiadania na pytania, jakie otrzymujemy: „*Dlaczego to się wydarzyło, czy to jest jakaś kara?*”, „*Dlaczego Bóg na to pozwolił?*”, „*Czy po tej katastrofie nastąpią inne?*” *Itd...*

Nie jestem ani aniołem, ani prorokiem, żeby odpowiadać ze znajomością rzeczy. Ale to, czego jestem pewna, to jest to, co Matka Boża tyle razy wypowiadała podczas tych 23 lat objawień: „**Przez modlitwę i post można nawet zawiesić prawa natury**” (12.07.82). Zatem spójrzmy raczej w przyszłość i zróbmy wszystko, żeby zapobiec eksplozji innych tragedii. Matka Boża powiedziała nam: „*Szatan chce zniszczyć przyrodę, a nawet planetę, na której żyjecie*” (25.01.91), „*Szatan chce wojny!*”, „*Chce siać strach!*”, „*W świecie panuje nienawiść!*” (25.11.01). Otóż to wszystko można unicestwić, jeśli posłuchamy Jej i chwycimy za najpotężniejsze narzędzia, jakie Ona nam wskazuje, żeby zwyciężyć szatana! „**Widzicie, drogie dzieci, jak przez pokorną modlitwę możemy go rozbroić!**” (08.85). W rzeczywistości, jeśli jesteśmy w stanie łaski (jeśli jesteśmy w pokoju z Bogiem i nie popełniliśmy żadnego grzechu ciężkiego), każda modlitwa wypowiedziana sercem paraliżuje szatana i rozbraja go. On boi się dziecka, które się modli – mówi św. Teresa! Gdybyśmy tylko zdali sobie sprawę z tego, jaką siłą dysponujemy, gdy żyjemy Ewangelią i orędziami naszej Niebieskiej Matki!

**Pytano nas, czy to trzęsienie morza oznacza początek wypełniania się ta-**

**jemnic.** Nie, ponieważ na trzy dni przed ich wypełnieniem tajemnice zostaną objawione publicznie przez księdza wybranego przez widzających. Dotąd żadna z tajemnic nie została objawiona. Ponadto nie należy łączyć „*tajemnicy*” z „*katastrofą*”. Oto, co mogę powiedzieć na temat całej tej sytuacji. My wszyscy, cały świat, jesteśmy w stanie szoku, ponieważ w tej strasznej tragedii zginęło przynajmniej 200 000 osób. Brak nam łez do płaczu! **Ale jaka jest najgorsza z tragedii?** Przez lata daleko od Boga odeszły miliony ludzi, są wrogo nastawione do przykazań, z duszą zaślepioną ciemnością grzechu. Prześladowano tysiące dzieci, pojono je strasznymi przykładami; ustanawiano niemoralne prawa, powodując rozbięcie rodzin i uczenie młodzieży rzeczy wstrętnych, nawet w szkole... Lista byłaby długa. **Dlaczego więc nie mielibyśmy włożyć tyle samo wysiłku, żeby pomóc tym, którzy trwają w śmierci duchowej, tak jak czynimy to dziś, żeby pomóc ofiarom tragedii w Azji?** Ziemskie ciało na pewno przeminie, lecz czyż dusza ludzka nie jest nieśmiertelna? Oczywiście, jest to widoczna miłość, gdy ofiarom wysyła się pomoc! Jakie to cudowne świadectwo dobrego i współczującego serca! Tymczasem nie zapominajmy o innym obliczu miłości: **o zbawieniu dusz nieśmiertelnych dzieci Bożych!** Nasuwa się więc istotne pytanie: *co ja zrobię, żeby im pomóc? Co ja ofiaruję za tych braci, którym brak Boga? Dlaczego zaniedbujemy potężne środki, które nieprzyjacielowi uniemożliwiają realizację jego pragnień, aby całą ludzkość zanurzyć w wiecznej zagładzie?* „**Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, lecz duszy zabić nie mogą. Bójcie się raczej Tego, który duszę i ciało może zatracić w piekle**” (Mt 10.28).

To nie jest przypadek, że za towarzyszkę na ten rok otrzymaliśmy **Matkę Bożą z Fatimy!** Ona objawiła się w Portugalii, żeby położyć kres I wojnie światowej i, jak w Medziugorju, wojnom, które szaleją w naszych sercach z powodu naszego oddalenia się od Boga. Ona pomoże nam potężnie, **JEŻELI uczynimy to, o co nas prosi! I jeśli pomożemy Jej także my!**

Tak, to wymaga odwagi, żeby działać zgodnie z Ewangelią w materialistycznym świecie, który chce zabrudzić serca aż do głębi! Ale co to za radość, jeśli należy się do Jezusa i do Jego Matki! Współpracujmy z Nią i uratujmy wiele istnień. Rozciągnijmy Jej ochronny płaszcz na całe regiony świata! Mamy

moc wystarczającą do tego, żeby nie powiodły się plany złego i żeby zapobiec zniszczeniu. „**Gdybyście znali, drogie dzieci, wartość najmniejszej z waszych modlitw, modliłybyście się bezustannie!**” – powiedziała nam Gospa.

**Konkretna propozycja:** Pomóżmy Matce Bożej jak nigdy wcześniej! Podejmijcie postanowienie, aby odpowiedzieć na Jej wezwanie z 2 grudnia. Może to być trud postu, jeden więcej różaniec lub godzina adoracji przed tabernakulum; konkretny gest pojednania, dobra spowiedź lub podjęcie modlitwy w rodzinie; lub ofiarowanie Mszy św. w intencjach Matki Bożej... Na modlitwie każdy się dowie, co czynić! Droga Gospo, Ty nas nigdy nie zawiodłaś. Jak my moglibyśmy zawieść Ciebie? Odpowiemy na Twoje wezwanie i wraz z Tobą uratujemy życie innych!

*Siostra Emmanuel*

## Morze zatrzymało się u stóp Maryi

Niestety, znane są szczegóły nieszczęścia, które dotknęło Azję w święta Bożego Narodzenia. Długo jeszcze będzie się mówiło o tej tragedii. Rozpowszechniane są wszelkiego rodzaju wiadomości, niektóre bardzo przygnębiające, inne dodające odwagi, jak na przykład nadzwyczajne gesty solidarności wobec tych, którzy przeżyli. Miejmy nadzieję, że ten zapal nie wygaśnie wraz ze współczuciem, ale że zamieni się w stałe i konkretne zaangażowanie, które będzie trwać również w przyszłości.

Mówi się i pisze o tym, co czynią ludzie – ale niewiele powiedziano o pewnym wydarzeniu, które można przypisać jedynie interwencji Bożej. Zdarzyło się to w **Vailankanni, na wschodnim wybrzeżu Indii**, gdzie zaledwie sto metrów od morza wznosi się bazylika poświęcona **Matce Bożej Dobrego Zdrowia**, sanktuarium znane jako **indyjskie Lourdes** jako, że stanowi wierną kopię francuskiej bazyliki. Każdego roku przyciąga ono 20 milionów pielgrzymów.

„**Wiara zawsze się opłaca**” czytamy w komunikacie diecezji Thanjore. Jest to zarazem komentarz do niewiarygodnej opowieści: „*Kompleks bazyliki maryjnej został zalany falą (ponad tysiąc ofiar śmiertelnych) ale nuta pocieszenia przebijają się przez kataklizm. Miał miejsce następujący fakt: wzburzone morze dotarło do głównego wejścia Bazyliki, gdzie znajduje się figura Matki Bożej*

z Vailankanni, a następnie wycofało się zalewając jedynie pierwsze stopnie, które prowadzą do głównego wejścia”.

**Zatem woda zatrzymała się na progu kościoła**, gdzie znajdowały się tysiące osób, podczas gdy pobliskie budynki, położone na tej samej wysokości, zostały doszczętnie zniszczone przez żywioł – pisał włoski dziennik *l'Avvenire*, który jedynie podał tę wiadomość. „*Któż może zaprzeczyć, że wydarzył się cud? Potężne błogostawieństwo Matki Bożej z Vailankanni ocaliło tysiące ludzkich istnień: osoby, które znajdowały się wewnątrz Bazyliki zupełnie nic nie ucierpiały ze strony straszliwych, zabójczych fal*”, czytamy w komunikacie diecezji. Wieczorem 30 grudnia ks. Bp Ambrose odprawił Mszę św. w intencji ofiar, dziękując Matce Bożej za ocalenie pielgrzymów.

*l'Avvenire*

## Pobratymstwo

### System wczesnego ostrzegania

**Na Boże Narodzenie Maryja ukazała się widzającym jako Matka z Dzieciątkiem Jezus.** To wielka radość. Matka raduje się z powodu nas i Jezusa, którego przynosi. Raduje się, że może Go nam darować i powiedzieć, że Dziecię Jezus nas kocha i błogosławi. Jej radość płynie z pewności, że każdemu z nas może dać Bożego Syna. Boże Narodzenie jest dla nas wszystkich wielką radością, gdyż Medziugorje od dwudziestu trzech lat i sześciu miesięcy jest naszym Betlejem. To orędzie technie radością i pokojem.

**Raduje się Matka widząc nas tu zgromadzonych** i czekających z otwartym sercem na Nią i Jej Syna, który jest Bogiem. Bez nich obojga nie byłoby Bożego Narodzenia. Bez nich nie mielibyśmy ani radości ani pokoju. Jezus wzywa do tego pokoju, który po raz pierwszy zwiastowali aniołowie pasterzom, a pasterze nam wszystkim zwiastują aż po dzień dzisiejszy. Jezus wzywa do pokoju. *Lecz co to dla nas dzisiaj znaczy?* Ostatnio wstrząsnęły nami wieści o apokaliptycznym wręcz trzęsieniu morza, powodującym wystąpienie śmiertelnej fali tsunami. Wody zalały ogromne połacie lądu, powodując śmierć wielu istnień ludzkich. Żywioł nie oszczędził nikogo, kto znalazł się na jego drodze.

Ze smutkiem i przerażeniem oglądaliśmy na ekranach telewizyjnych plaże, które zamieniły się w cmentarzyska. Jeszcze raz mieliśmy okazję przekonać się, jak bardzo, my ludzie, jesteśmy słabi i bezradni zaledwie wobec jednego zjawiska, które świat nazywa katastrofą. Jeszcze trudniej jest nam pogodzić się z myślą, że według opinii uczonych i znawców tematu, większość ludzi uniknęłaby śmierci, **gdyby byli na czas poinformowani** o zbliżającym się nieszczęściu. Inni podkreślali jak ważny jest system wczesnego ostrzegania. Wiemy z relacji pozostałych przy życiu świadków, że na ich oczach, wody nagle „zapadły” się w głąb oceanu na głębokość 10 metrów. Wielu ludzi z czystej ciekawości pobiegło na wybrzeże, aby z bliska przyjrzeć się temu niezwykłemu zjawisku, po czym za chwilę zginęli porwani przez śmiertelnością falę. Każda z tych wiadomości wywoływała w nas prawdziwy smutek i żal.

**A teraz wróćmy do Bożonarodzeniowego orędzia** w kontekście ostatnich tragicznych wydarzeń. Otóż Królowa Pokoju już od dwudziestu trzech lat i sześciu miesięcy przekazuje nam swoje orędzia, a w nich rady i pouczenia. Uczy nas jak uniknąć zła, które zważyło się na nasze pokolenie, na nasze rodziny, na naszą młodzież. Mówi co trzeba robić, aby nie została zatopiona moralność i wiara na wszystkich kontynentach. **Dziś nie ma już wątpliwości, że zostały zaatakowane fundamenty wiary i ludzkiej natury.** Dziś trzeba mówić wprost o erupcji niemoralności, egoizmu i ślepego hedonizmu. Jakże wielkim niepokojem i smutkiem napełniła nas w noc wigilijną emisja programu w telewizji chorwackiej, w którym arogancka dziennikarka zaprezentowała pewien nocny klub w Zagrzebiu. Z wywiadu, który przeprowadziła z bywalcami tego lokalu wynikało, że dla tych młodych zagubionych istot Boże Narodzenie nie ma żadnego znaczenia, tak samo jak i samo życie dla nich też nie ma żadnego sensu. Niepokojem napawa nas żądanie Holendrów, aby nie obchodzić świąt Bożego Narodzenia co rok z uwagi na wielką komercjalizację tych świąt. Niepokoi nas manipulacja telewizji stwierdzającej na podstawie badania poziomu oglądalności wśród wszystkich grup wiekowych, że emisja Big Brothera, jest ważniejsza od Bożego Narodzenia. Niepokoją nas nieuczciwość, oszustwa i pomówienia stosowane jako powszechne sposoby w walce o stanowiska

podczas wyborów. To wszystko przyćmiło radość ze świętowania Bożego Narodzenia, szczególnie w oczach zwyczajnych, prostych ludzi.. Niepokoi nas wojna w Iraku i w wielu innych krajach... Niepokoi nas wiele jeszcze innych spraw.

**Jak więc w obecnej sytuacji mamy odpowiadać na orędzie pokoju!?** Nie załatwią tego problemu różne przedmioty, jak kartki świąteczne, choćby na nich były wypisane najpiękniejsze słowa, choćby nawet dodatkowo były wyposażone w pozytywki grające melodie kołęd, które utraciły swoją świętość. Nie załatwią tego problemu liczne napisy „*Wesołych Świąt*” w witrynach sklepowych, gdyż są to puste hasła i nie niosą już żadnego przesłania. Królowa Pokoju na te czasy mówi do nas: „*Módlcie się drogim dzieci i w każdej sytuacji bądźcie odważnymi świadkami Dobrej Nowiny*”. A więc tylko Ewangelia, czyli Dobra Nowina jest lekarstwem na nasze rany, światłem w naszych ciemnościach, mocą i nadzieją w naszym zablakaniu. Ponownie odnajduję w tych słowach wezwanie dla naszego apostołatu i życia wiarą w każdej sytuacji. Ewangelia zawsze wzywała i wzywa do dawania świadectwa wiary poprzez własne życie. Ta zasada ani się nie zmienia, ani się nie zestarzeje.

**Drodzy bracia i siostry**, jak łatwo w tych słowach rozpoznać aktualność i wielkość naszego powołania do wspólnoty modlitewnej. Naszym powołaniem jest modlitwa i odważne składanie świadectwa wiary. Owocem tego apostołatu będzie obfitość łask i błogostawieństwo Boże. Maryja jest z nami, ponieważ dobry Ojciec Ją tu posłał. W Jej orędziach znajdziesz odpowiedź na wszystkie wasze pytania oraz na rozwiązanie wszystkich problemów jakimi obecnie są: odstępstwa od wiary, fałszywe chrześcijaństwo, masowe rozwody i mordowanie nienarodzonych. Umiłowani bracia i siostry, jest wyjście z tej sytuacji, jest nadzieja: „*Módlmy się i bądźmy świadkami*”, a Pan poprzez znaki będzie czynił cuda zarówno w naszym życiu jak i w naszym apostołacie. Matka Boża nas kocha i my Ją kochamy. Módlmy się więc za siebie nawzajem.

**Intencje modlitewne na ten miesiąc:**  
– **za ofiary** tragicznego trzęsienia ziemi w Azji i za ich rodziny. Za wszystkie ofiary niesprawiedliwości i przemocy;  
– **za nasze wspólnoty** modlitewne, aby stawały się coraz bardziej świadome i odpowiedzialne za swój apostołat i aby czyniły dobre dzieła; – **za nasze rodzi-**

ny i Kościół, aby w Roku Eucharystycznym, Eucharystia stała się sercem każdej rodziny, a adoracja Najświętszego Sakramentu stała się faktem w każdej parafii.

Droży bracia i siostry, przebudźmy się! Odpowiedzmy z wielką gorliwością na wezwanie Matki i Królowej Pokoju. Modlę się za wszystkich i przesyłam braterskie pozdrowienia, wypraszając u Boga błogosławieństwo dla was i waszych rodzin. **Z całego serca życzę wam wielu błogosławieństw i obfitości łask Bożych w Nowym 2005 Roku.**

Wasz o. Jozo Zovko

## Rekolekcje

### Życie w Bogu

Rekolekcje z o. T. Vlaszkiem. Homilia – czwartek 1.07.04r.

#### Objawienie Boga

Cały dzień dzisiejszy rozmyślaliśmy o tym, jak zobaczyć Matkę Bożą, jak zobaczyć Jezusa. Również i czytania dnia dzisiejszego mówią na ten temat: Am 7, 10-17; Mt 9, 1-8.

W pierwszym czytaniu **Bóg objawia się przez proroka Amosa**. Jednak kapłani ze świątyni w Betel są w opozycji także i król się przeciwstawia. Kapłan Amazjasz mówi do Amosa: *uchodź «widzący»*. W ten sposób człowiek wchodzi w stan wojny z Bogiem. Kiedy człowiek zaczyna walczyć z Bogiem, wówczas odczuwa potrzebę zbudowania własnej świątyni i własnego boga. Za każdym razem, kiedy człowiek jest brudny w swoim wnętrzu, wówczas przeciwstawia się prawdziwemu obrazowi Boga i staje po stronie boga fałszywego, wtedy zaczyna się walka przeciwko Bogu. Lecz tak, jak usłyszeliście, Bóg staje się obecny w proroku Amosie i nie odchodzi. **Bóg przychodzi i objawia się przez osoby czyste, które chcą zamaniestrować, objawić wolę Boga**. To jest dla nas bardzo ważne, aby spotkać Boga, aby widzieć Boga. Jeśli dostrzeżemy Boga wewnątrz, jeśli Go mamy w naszym wnętrzu, wówczas On objawia się światu.

**Ewangelia wyjaśnia nam jeszcze więcej**. Możemy być sparaliżowani skutkiem różnych problemów, także przez grzechy. Jezus chce nas uwolnić. Odkryjemy Go jako Zbawcę świata, jeśli tylko będziemy Go pragnąć – wtedy objawia się. Ewangelia mówi o objawieniu Boga w Jezusie

Chryście. Jezus nie przynosi żadnych teorii. Jezus uzdrawia korzeń zła w świecie, On leczy, przebacza. Jezus uwalnia od paraliżu, mówi paralytykowi: *powstań, idź*. Jezus bierze w swoje ręce ludzkość mówiąc: *powstańcie*. Jezus leczy, Jezus wskrzesza. Objawienie Jezusa nie jest jakąś teorią, imaginacją, nie jest jakimś słowem. **Jest to moc samego Boga i życie samego Boga, które wchodzi w człowieka**. Jesteśmy powołani, aby zobaczyć Jezusa, aby Jezus mówił przez nas i uzdrawiał przez nas.

**W Ewangelii jest napisane, że przyniesiono paralytyka**, który był na łożu. Jezus widząc ich wiarę mówi paralytykowi: *miej odwagę, twoje grzechy są ci odpuszczone*. Czy chcecie przyprowadzić do Jezusa paralytyków i prosić, aby zostali uwolnieni? Spróbujcie to zrozumieć. Może jesteście sparaliżowani przez krytykę, przez różne złorzeczenia, przez nagany. Możecie być także sparaliżowani, gdy pragniecie zła wobec bliźniego, gdy ciężko jest wam powiedzieć: *Jezu zbaw mnie*. Jesteśmy powołani do tego, by świat cały zanieść do Jezusa, aby został uzdrowiony. Nie wystarczy tylko jakaś modlitwa. **W nas powinna być miłość**, pragnienie, aby ratować świat konkretnie: każdą osobę, którą widzimy; całe zło, które dostrzegamy w telewizji; całe zło, które widzimy we własnym narodzie – taka modlitwa uwalnia. Być może nie potrzeba modlić się, ale cały ten paraliż, wszystko zanieść do Jezusa, będąc pewnymi, że Jezus zacznie uzdrawiać. Każda osoba dobrej woli jest potrzebna – świat potrzebuje bardzo takich proroków. Nie wystarczy mówić tylko słowa. Nasze słowa, to często tylko krytyka, często są to puste słowa, nieraz są rozpaczą, desperacją zanoszoną wobec rodziców, wobec młodych pokoleń. Mówimy je w imię Jezusa, w imię Kościoła, ale one nic nie przynoszą. One nie ratują. My powinniśmy **być jednym** z Jezusem Chrystem. Jezus Chrystus powinien mówić w nas. Jezus Chrystus powinien żyć w nas. Jezus Chrystus powinien działać przez nas, tak jak działał przez apostołów.

**Dzisiaj jest czwartek, wspominamy Ostatnią Wieczerzę, wspominamy Getsemani – Ogród Oliwny**. Jeśli Jezus powiedziałaby Ojcu: *nie mogę zaakceptować tego*, wówczas natura ludzka nie potrafiłaby rozwinąć się. Moc Ducha Świętego nie potrafiłaby się objawić. Powinniśmy wchodzić w tę wierność Boga Ojca w sposób bezwarunkowy

i wznosić się do Niego z Jezusem. Wtedy zobaczymy, że przemieniamy się wewnątrz, a przez nas Jezus Chrystus, Zmartwychwstały Pan, który jest Zwycięzcą, będzie przemawiał, uzdrawiał. Jeśli nie jesteśmy wierni Ojcu w Jezusie, możemy mówić i mówić w imię Jezusa, lecz nie ma mocy Boga w nas. Dlatego jesteśmy powołani, aby być prorokami, nawet więcej niż prorokami, gdyż Jezus chce przez nas przechodzić i czynić dzieło Ojca. My tylko powinniśmy zrobić Mu miejsce i być wiernymi Bogu. Taka rzeczywistość nas prowadzi do jedności z Bogiem. O tym trzeba mówić. I kto tego pragnie, powinien być gotowym do zwyciężenia śmierci w sobie, do zwyciężenia wszystkich interesów, **powinien objawiać tylko wolę Boga**.

**Modlę się tego wieczoru do Matki Najświętszej, modlę się do Jezusa**, abyście dziś wszyscy mogli podjąć tę decyzję, ten krok. Wszyscy. Wy, którzy jesteście młodzi, bo jesteście wolni od różnych więzi, gdyż możecie uczynić wybór całkowity dla Boga. I zobaczycie co uczynicie. Zobaczycie, że także Jezus tej nocy przejdzie przez Polskę. Dotknie sparaliżowanych. Przebaczy wielu. Jeśli z Nim przekazecie Ojcu waszą ojczyznę, jeśli to będzie wasza ciągła służba, wówczas naród zmartwychwstanie. Czy widzicie to? Czy wierzycie w to? Czy to jest jasne dla was? Mam nadzieję, że będziecie mogli zrobić ten ważny krok dla waszego narodu. Amen

## Kącik wydawniczy



Ks. Mirosław S. Wróbel  
**Chwalebna Pasja.  
Z Jezusem  
na jerozolimskim szlaku  
męki ku zmartwychwstaniu**

Książka pragnie przybliżyć Czytelnikom klimat wydarzeń związanych z męką, śmiercią i zmartwychwstaniem Chrystusa. Poprzez połączenie odpowiednich fragmentów Pisma Świętego z kolorowymi fotografiami (ponad 60) i poetyckimi medytacjami ks. dr Mirosława S. Wróbla, Czytelnik zostaje zaproszony w świat jerozolimskiej scenarii, gdzie wzrok, umysł i serce dotykają tajemnicy Miłości Boga do Człowieka. Autor, który podczas swych studiów biblijnych spędził w Ziemi Świętej 4 lata, pragnie podzielić się bogactwem swych przeżyć i jak najwierniej oddać spe-



cyfikę miejsc świętych. Książka ta jest zachętą dla wszystkich, którzy byli w Ziemi Świętej do przypomnienia sobie najważniejszych miejsc związanych z ziemskim życiem Jezusa. Jednocześnie stanowi ona pomoc do pielgrzymowania z Jezusem po jerozolimskim szlaku od męki ku chwale zmartwychwstania dla tych wszystkich, którzy nie byli jeszcze w ziemskiej Ojczyźnie Jezusa. Niewątpliwie książka ta, która została napisana przed wyemitowaniem w Polsce filmu Mela Gibsona „Pasja” stanowi dla niego wspaniałe ubogacenie i wyjaśnienie. Czytelnik od pierwszej strony tej książki zachęcony jest do modlitwy i do wyruszenia w szlak drogą Jezusa z Nazaretu i Jego Matki.

### Fragmety

#### Jezus przybity do krzyża

Jezus sam dźwigając krzyż wyszedł na miejsce zwane Miejscem Czaszki, które po hebrajsku nazywa się Golgota. Tam Go ukrzyżowano, a z Nim dwóch innych, z jednej i drugiej strony, pośrodku zaś Jezusa (J 19,17-22).

#### „Ukrzyżowana Miłość”

Ukrzyżowany pomiędzy niebem a ziemią  
Rozpościerasz ramiona w uścisku miłości  
Wyniesiony na znak pokornej służby  
Przebity by unieść więcej ludzkich krzyży  
Mesjaszu sponiewierany  
Synu Boży przebity  
Powracam do Ciebie skruszony  
Z otchłani świata  
By Ci powiedzieć  
Jak bardzo Cię kocham  
Ukrzyżowana Miłości

## Serwis Rodzinny

### Nie będziesz miał bogów

#### Czy zdrowie może być bożkiem?

„Szatan jest silny i dlatego proszę was o modlitwy za tych, którzy są pod jego wpływem, żeby zostali uratowani” – to słowa Matki Bożej przekazane w Medziugorju. Maryja daje nam pięć „kamieni” do walki z szatanem. Jednym z nich, dla wielu osób najtrudniejszym, jest Pismo Święte. Maryja dobrze wie, dlaczego jest ono tak ważne, gdyż w nim zawarta jest cała Mądrość Boża stanowiąca jedyną i pełną „instrukcję obsługi życia każdego człowieka”. Zwykle po instrukcję do jakiegoś urzędnika sięgamy wtedy, kiedy po nieudanych, manipulacyjnych naprawach coś się w nim psuje.

**Matka Boża doskonale wie**, co jest potrzebne Jej dzieciom żyjącym w stałym zagrożeniu ze strony szatana. Dlatego wskazuje nam jak odkryć i trzymać się Boga Prawdziwego, w świecie pełnym idoli. Biblia to historia zbawienia. Począwszy od Abrahama przez Mojżesza aż do czasów współczesnych Bóg na różne sposoby objawia człowiekowi swoją miłość i wzywa go do porzucenia obcych bogów. Słowa Pisma są jednoznaczne: „...*Ja kładę dziś przed wami błogosławieństwo i przekleństwo. Błogosławieństwo, jeśli usłuchacie poleceń Pana, waszego Boga, które ja wam dzisiaj daję; przekleństwo jeśli nie usłuchacie poleceń Pana, waszego Boga, jeśli odstąpiacie od drogi, którą ja wam dzisiaj wskazuję, a pójdziecie za bogami cudzymi, których nie znacie*” (Pwt 11, 26-28).

**We współczesnym świecie, który zdetronizował Prawdziwego Boga**, aż roi się od idoli. W kolejnych numerach *Echa* niektórzy z nich byli demaskowani. Wielu z nas jednak nie zdaje sobie sprawy z tego, że ulega ich wpływom wpadając w bałwochwalstwo. Aniołowie w Betlejem wielbili Boga słowami „*Chwała Bogu na wysokości, a na ziemi pokój ludziom*”. W dzisiejszym świecie pozbawionym pokoju, rozbrzmiewa chwała człowieka. Na różne sposoby **lansuje się kult ciała**, sprowadzając człowieka do roli przedmiotu, godnego pożądania. Idolami stają się zadbane powłoki, ubrane w markowe ciuchy, ale pozbawione godności jaką Stwórca podarował swoim dzieciom. Jak bardzo zmienił się nasz sposób myślenia, uświadomiła mi usłyszana rozmowa matki z kilkuletnią córką grymaszącą przy posiłku. Na pytanie matki – *czy wie co grozi dziewczynkom, które nie chcą jeść?*, mała odpowiedziała – *zostają modelkami i zarabiają dużo pieniędzy*. Dlatego trudno się dziwić, że takie choroby jak: anoreksja czy bulimia, (jeszcze kilkanaście lat temu obce wielu lekarzom), zbierają coraz większe żniwo.

Bałwochwalstwo więc oznacza tych, którzy zamiast czcić swego Stwórcę adorują wytwór własnych rąk. Jest to pokusa wciąż aktualna, która odradza się wciąż na nowo, przybierając różne formy. Człowiek przestający służyć Bogu staje się niewolnikiem rzeczy stworzonych, pieniędzy, żądzy panowania nad innymi, przyjemności, sprawności fizycznej, zazdrości, nienawiści. Osobiście znam osoby uzależnione od zdrowej żywności i naturalnych metod leczenia. W chwili kiedy, nowa

modna dieta lub terapia staje się idolem, człowiek przestaje rozsądnie myśleć, a na domiar złego zaczyna innych na nią „*nawracać*”. Towarzyszy mu poczucie zagrożenia o własne ciało, które w zamyśle Boga ma być Świątynią Ducha Świętego.

**W okresie Bożego Narodzenia** spotykaliśmy się w różnych grupach na opłatku. Większość życzeń, jakie przy tej okazji składaliśmy sobie była wyrazem nadmiernej troski o ciało. Życzenia te można streścić w trzech słowach: *zdrowia, zdrowia i jeszcze raz zdrowia*, bo ono jest najważniejsze. Same w sobie życzenia z pewnością nie są złe, ale **pokazują nasz brak akceptacji cierpienia. Chrześcijaństwo jako jedyna religia tłumaczy cierpienie i nadaje mu głęboki sens**. Chory w świecie chrześcijańskim nie jest już przeklętym, od którego odwracają się wszyscy, jest on obrazem i znakiem Chrystusa.

**Bóg stworzył człowieka do szczęścia**, a choroba podobnie jak wszelkie inne zło, które spadają na człowieka stoi w sprzeczności z tym zamiarem Boga. Choroba znalazła się na świecie jako następstwo grzechu, „*bo do nieśmiertelności Bóg stworzył człowieka – uczynił go obrazem swej własnej wieczności. A śmierć weszła w świat przez zawiść diabła i doświadczają jej ci, którzy do niego należą*” (Mdr 2, 23-24).

Wielokrotnie na kartach Biblii spotykamy Jezusa, uzdrawiającego tłumy. On sam widzi w chorobie zło, które przygniata człowieka, następstwo grzechu i znak potęgi szatana (Łk 13,16). Jezus jednakowo traktuje zarówno chorych jak i opętanych, jednym i drugim przychodzi z pomocą: uzdrawiając ciało uzdrawia ducha.

Sukces wielu uzdrowicieli, służącym importowanym ze wschodu bożkom i filozofiom, w dużej mierze zawdzięczamy nieznanemu Pisma Świętego przez ogół chrześcijan oraz **chęci bycia zdrowym za wszelką cenę**, nie bacząc na skutki duchowe stosowanych metod i medycyn. Wielu wykształconych ludzi, pozostaje religijnymi analfabetami. A przecież w tych filozofach, którymi się zachłystują nie ma nic innego, czego nie znaleźliby w religii, w której zostali ochrzczeni. Choćby w kwestii zdrowia. W pierwotnym Kościele chorzy modlili się z wiarą i wyznawali swoje grzechy. Wtedy dopiero mogli się spodziewać, że Bóg jeśli zechce, przywróci im zdrowie. „*Choruje ktoś wśród was? Niech sprowadzi kapłanów Kościoła by modlili się nad nim i namaścili go olejem w imię Pana. A modlitwa pełna wiary będzie dla chorego ratunkiem i Pan go*

podźwignie, a jeśli by popełnili grzech, będą im odpuszczone” (Jk 5,14 nn).

Jak długo będzie istnieć świat, tak długo ludzkość będzie doświadczać na sobie skutków grzechu pierworodnego. Lecz w chwili wzięcia na siebie naszych słabości, w czasie swojej Męki, Jezus nadał nowy sens chorobom nękającym ludzi. Cierpienia jednoczą człowieka z Chrystusem, gdyż jak mówi św. Paweł: „*Nosimy nieustannie w ciele naszym konanie Jezusa, aby życie Jezusa objawiało się w naszym śmiertelnym ciele*” (2 Kor 4,10).

Gdybyśmy naprawdę zrozumieli, jak wielką moc ma modlitwa, być może nie mielibyśmy wokół siebie tylu cierpiących, samotnych, zdesperowanych. Czterej ludzie, którzy pokonali wszelkie przeszkody, by dotrzeć do Jezusa ze sparaliżowanym, zachęcają nas do modlitwy wstawienniczej za innych. Niech więc ten epizod sprowokuje nas do większej wiary w jej moc, gdy prosimy za naszymi bliźnimi. Jezus obdarzył apostołów już od pierwszej ich misji własną władzą leczenia chorób i nie ograniczył tego charyzmatu w czasie. Ale mówi również:  *darmo otrzymaliście darmo dawajcie*.

**W sensie religijnym choroba ma zastrzyć w człowieku wycucie grzechu.** Choroba jest symbolem tego stanu, w jakim znajduje się człowiek grzeszny; jest on duchowo ślepy, głuchy, sparaliżowany. Jezus odpuszcza grzechy paralitykowi, chcąc zaś pokazać, że ma władzę to czynić, przywraca mu zdrowie (Mk 2,1-12). Niejednokrotnie nie szczędzimy sił i środków zabiegając o uleczenie bliskich nam osób z choroby, która w najgorszym wypadku może zakończyć się przejściem do Domu Ojca. Tłumaczymy, że nie możemy patrzeć jak ktoś cierpi. Tym czasem pozostajemy ślepi na choroby ducha, które w konsekwencji prowadzą do cierpienia wiecznego. Walczymy o utrzymanie „*nierentownych fabryk*”, a pozostajemy bierni kiedy dusze mające wartość nieskończenie większą od najnowocześniejszej fabryki idą na zagładę. Co gorsza, aby uniknąć cierpienia fizycznego, uciekamy się do pomocy tych, którzy z pewnością nie pragną nas uszczęśliwić.

Wiele lat temu usłyszałam, od niezjącego już księdza historię pewnego niemieckiego lekarza, który świadom swojej choroby nowotworowej, postanowił wykorzystać to doświadczenie dla dobra swoich kolegów po fachu i dzień po dniu opisywał narastające dolegliwości, reakcje organizmu na przyjmowane leki,

a także również niektóre rozmowy i reakcje członków rodziny, przyjaciół i znajomych. Zauważył, jak z czasem ludzie zaczęli go unikać. Mimo, iż powszechnie wiadomo, że nowotwór nie jest chorobą zakaźną powstała wokół niego pustka i został sam. Czasem ludzie przyznają się do wiary w Jezusa Chrystusa w obliczu zagrożenia życia zachowują się dziwnie, a wynika to ze strachu przed śmiercią, który paraliżuje wolność i jest źródłem wszelkiego strachu (Echo 194 rekollekcje z o. T. Vlasiciem). Natomiast według relacji wspomnianego wyżej księdza, kiedy spotyka się dwóch chrześcijan, z których jeden jest chory, powinien mieć miejsce następujący dialog: – *Cześć, co u ciebie słychać?* – W porządku, mam raka i lekarze mówią, że zostało mi jakieś 3 miesiące. – *Moje gratulacje, już za trzy miesiące ujrysz Pana i zamieszkas tam dokąd wszyscy zmierzamy*.

Poruszona tym opowiadaniem, przekazałam tę historię pewnej bardzo pobożnej kobiecie, na co ona odrzekła: *Tak, tak owszem kiedyś słyszałam, że jest gdzieś religia, w której tak się wierzy!!!*

Również w formie świadectwa ojca Lino Barbato chcę przytoczyć **Życzenie najlepsze ze wszystkich** („*Uśmiech o. Pio*”), jakie otrzymał. „*Poprosiłem ojca Pio o błogosławieństwo na rok 1967, który właśnie się zaczął. Położył rękę na mojej głowie i powiedział: – Życzę ci cierpienia. Co, nie podoba ci się to? To jest najlepsza rzecz, jakiej mogę ci życzyć. – Niech się stanie wola Boża – powiedziałem. Ale ojciec Pio zauważył walkę, jaką w mojej głowie toczyły duch i ciało. Ponownie powiedział z wielką powagą: – Nie podoba ci się ten pomysł? Nie mógłbym ci życzyć niczego piękniejszego niż cierpienie. – Tak, Ojczy. Niech się stanie wola Boża. – Teraz lepiej. To mi się podoba – odrzekł ojciec Pio*”.

**Od upadku pierwszych rodziców istnieje zło i cierpienie.** Zło, które jest zewnętrzne i nie pochodzi od Boga oraz cierpienie będące konsekwencją zła. Zła mamy unikać i zwalczać przy pomocy rozumu, natomiast cierpienie powinniśmy przyjmować w duchu wynagrodzenia.

**O chrześcijańskim sensie cierpienia** mówi Jan Paweł II: „W mesjańskim programie Chrystusa, który jest zarazem **programem królestwa Bożego, cierpienie jest w świecie po to, ażeby wyzwalało miłość**, ażeby rodziło uczynki miłości bliźniego... To On sam jest Tym, który doznaje miłości w każdym; to On sam

jest Tym, który doznaje pomocy, gdy ta pomoc bywa świadczona cierpiącemu. To On sam jest obecny w tym cierpiącym, ponieważ Jego odkupieńcze cierpienie raz na zawsze zostało otwarte na wszelkie ludzkie cierpienie.

Chrystus nauczył człowieka równocześnie **świadczyć dobro cierpieniem** – oraz **świadczyć dobro cierpiącym**” *SD 30 (Salvifici doloris Zbawcze cierpienie)*.

**Ofiarując cierpienie Bogu nadajemy mu nieskończoną wartość.**

Obrazowo ujmując wygląda to tak, jak gdybyśmy na początku długiego szeregu zer symbolizujących nasze bóle, troski, kłopoty, krzywdy postawili jedynek – wtedy zera zamieniają się w miliardy. I takich skarbów na progu Wielkiego Postu życzę zarówno sobie jak i każdemu z was.

*Maria Suszczyńska*  
(konsultacja z ks. egzorcystą)

## To miejsce

*Listy o. K. Frankiewicza z Ziemi Świętej Jerozolima, dnia 11 maja 2004r. (cd)*

**Podczas tegorocznego Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan** uczestniczyłem w większości nabożeństw. Modlitwom w anglikańskiej Katedrze św. Jerzego przewodniczył sam Arcybiskup Canterbury Dr Rowan Williams. Bardzo lubię te spotkania. Napawają one nadzieją, że jedność jest możliwa, wskazują, że jest ona upragniona przez różne wyznania i dają możliwość wspólnego wpraszania tej jedności, co stanowi fundament wszystkich tych działań.

W połowie lutego pojechałem na trzy dni do Klasztoru Sióstr Karmelitanek do Hajfy. Nie wiedziałem o tak pięknym jego położeniu: wysoko na grzbiecie wzniesienia, z okalającym go z trzech stron morzem.

Rzeczywiście – mimo współczesnego, nowoczesnego otoczenia i widoku portu – jest to jednak piękne miejsce do modlitwy i kontemplacji, tym bardziej przy świadomości, że właśnie na tych wzgórzach przebywał, żył, modlił się wielki prorok Elias, dla Karmelitów wzór osoby całkowicie poświęconej Panu Bogu. W klasztorze tym jest około 20 sióstr z różnych krajów, w tym 3 siostry z Polski. Wspólnie się modliliśmy, dzieliłem się przeżyciami z pielgrzymki do Ur Chaldejskiego, opowiadałem o służbie w Bazylice Bożego Grobu

oraz o przebiegu ostatniego Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan w Jerozolimie, co bardzo siostry interesowało.

22 lutego, w 83 rocznicę pierwszego objawienia Obrazu Pana Jezusa Miłosiernego została odprawiona Msza św. w tzw. Kaplicy Krzyżowców w Bazylice Bożego Grobu. Myślę, że ten moment, ta modlitwa była bardzo inspirująca dla obchodów tegorocznego Święta Miłosierdzia, o czym napiszę poniżej

Kolejny tydzień wolny przypadł mi pod koniec marca, dlatego mogłem pojechać do Nazaretu w Uroczystość Zwiastowania Pańskiego. Podczas głównej Mszy św. celebrowanej przez Patriarchę i jego biskupów pomocniczych, przy wypełnionej wiernymi Bazylice, z udziałem pięknie śpiewającego chóru, były naprawdę doskonałe warunki do kontemplacji tajemnicy Zwiastowania i samej postaci Matki Najświętszej. Jej wybrania i wyniesienia. Świadomość, że to dokonało się właśnie w tym miejscu, pobudzała do jeszcze głębszej refleksji. Widziałem głębokie zadumanie na twarzach concelebrujących kapłanów.

**Podobnie – jak na przełomie roku,** został zorganizowany przyjazd nowej grupy pielgrzymów na Święta Wielkanocne. Nie mogłem tym razem im towarzyszyć z racji obchodów Wielkiego Tygodnia w Bazylice Bożego Grobu. Jedynie wspólnie szliśmy w Niedzielę Palmową w uroczystej Procesji z Betfage do Jerozolimy a potem – po Świętach, pojechaliśmy do Betlejem. Grupa ta przywiozła figurkę Królowej Pokoju, jako dar dla Bazyliki Bożego Grobu. Figurka Królowej Pokoju to oczywiście znak, symbol tego co istotne, a mianowicie całego przesłania jakie Matka Najświętsza daje poprzez Medziugorje, które to przesłanie trzeba pilnie tutaj szerzyć i nim żyć.

**Po raz pierwszy, oficjalnie** – jak to podkreślił przewodniczący liturgii Mszy św. J. E. Mons. Kamal-Hanna BATHISH – uroczyste przeżywaliśmy obchody Święta Miłosierdzia Bożego w Ziemi Świętej.

Odbyły się one w Patriarchacie Łacińskim w Jerozolimie a liturgii przewodniczył, pod nieobecność Patriarchy, wyżej wymieniony Bp pomocniczy.

Przygotowanie do Święta stanowiła Godzina Miłosierdzia połączona z Nowenną do Miłosierdzia Bożego, odprawiana także w Patriarchacie, począwszy od Niedzieli Zmartwychwstania. Szczególną intencją tych modlitw było

wypraszenie Miłosierdzia i pokoju dla Ziemi Świętej.

Mszę św. poprzedzoną Godziną Miłosierdzia koncelebrował 15 kapłanów i uczestniczyła w niej pokaźna liczba wiernych, w tym znaczna część z różnych zgromadzeń zakonnych. W centralnym miejscu, w ołtarzu głównym, został umieszczony Obraz Pana Jezusa Miłosiernego, pobłogosławiony 9 kwietnia 2003 roku przez Ojca Świętego Jana Pawła II a подарowany dla Bazyliki Bożego Grobu przez Wspólnotę z Jastrzębia Zdroju. Z boku umieszczono obraz św. Siostry Faustyny – Sekretarki Bożego Miłosierdzia.

Cała uroczystość przebiegała w podniosłej i radosnej atmosferze, z faktu oficjalnego otwarcia bram Miłosierdziu Bożemu w Ziemi naszego Zbawiciela, obecnie tak bardzo tego Miłosierdzia potrzebującej. (cdn)

**Pokój i Dobro!**

## ECHO ARCHIWUM

### MEDZIUGORJE 12 (cd)

**Mirjana**, która zna wszystkie 10 tajemnic, tego roku miała także, zgodnie z obietnicą objawienie Maryi, 18 marca w dniu swoich urodzin, przez 15 minut, oraz następnego dnia, przez 7 minut. Poznała nowe szczegóły, dotyczące tajemnic i otrzymała kolejne wezwania do modlitwy. Co może nam o nich powiedzieć? Wiele się wydarzy, ale nic ponadto. Matka Boża modliła się wraz z nią za niewierzących: kiedy indziej wzywała ją do modlitwy za ateistów: „oni także są moimi dziećmi”. Mirjana otrzymała wobec nich specjalną misję. O innych sprawach opowie, kiedy będzie mogła. Teraz uczy się w Sarajewie: do Medziugorja powróci na początku maja.

Zauważyliśmy, że w swych orędziach Maryja stara się zawsze **poruszyć serca**, wskazuje na to, co jest najważniejsze dla naszego Jedyne Dobra, Ona, która potrafi właściwie ocenić to, co się liczy, a co nie ma wartości. Dlatego nie wspomina nawet o codziennych zdarzeniach, które dla nas są bardzo ważne, chyba po to tylko, aby pokazać, że to Bóg zsyła na nas wszelkie próby. Jeszcze mniej mówi o osobach, które stawiają przeszkody Jej planom, ponieważ naprawdę potrafi kochać wszystkich: jeśli już, jako jedyne prawdziwego wroga wskazuje szatana.

Nam jednak pewne informacje mogą się przydać, aby poruszyć nasze serca

i skierować naszą uwagę ku modlitwie. 10 kwietnia Matka Boża skończyła opowiadać **Vicce historię swego życia**, następnie zaś dnia podała datę, kiedy będzie można ją opublikować oraz kapłana, któremu ma to wszystko zawierzyć. Od 17 kwietnia Maryja rozmawia z nią o przyszłości świata: wszystko jest starannie zapisywane i zostanie objawione w swoim czasie. Widząca nadal jest nieobecna podczas wspólnych objawień, z powodu bardzo silnych bólów, które zaostrzają się zwłaszcza przy zmianach pogody.

W lipcu miną dwa lata, odkąd odkryte zostały **Ivance** pewne problemy Kościoła i świata. Podczas każdego objawienia **Maria, Ivan i Jakov** modlą się z Matką Bożą o pokój, odmawiając *Wierzę w Boga, Ojczyznę naszą i Chwałę Ojcu*. Proszą o błogosławieństwo dla wszystkich obecnych w kościele, jak z ich dziennika dowiaduje się o. Slavko.

Nadal martwi nas, jakie będą **postanowienia Komisji biskupiej, która zbierze się 30 i 31 maja**, w wyniku zaimprovizowanych działań biskupa. Drogi niebieskie różnią się jednak od dróg ziemskich: Boże zwycięstwa znaczą krzyż pozornej przegranej ze złem. **Konferencja Biskupów Jugosłowiańskich**, która odbyła się 17 i 18 kwietnia, również nie przyniosła żadnych nowości, poza pośrednim uznaniem, podkreślonym przez księdza prymasa, prywatnych pielgrzymek, z wykluczeniem oficjalnych, a więc kierowanych przez biskupów. Teraz oczekuje się na wyniki prac komisji.

My jednak nie oczekujemy niczego od mniej lub bardziej pomyślnych uwarunkowań zewnętrznych, gdyż wszystko zależy od nas samych. Powinniśmy potraktować bardzo poważnie **wskazówki dane przez Matkę Bożą w Medziugorju grupie modlitewnej i całej parafii**. Musimy nawrócić się naprawdę, a wtenczas Maryja zbierze nas razem, by poprzez nas zajaśnieć w swoim Kościele.

**Potrzebna jest zmiana we wspólnotach**. Wiele osób u nas uczęszcza do kościoła, ale nie czyni żadnego kroku naprzód. Jeśli jednak ktoś przyjedzie do Medziugorja i pozostanie tu choćby na krótko, zmienia się: odkrywa wartość wiary, miłości bliźniego, które nie są tylko pustymi słowami. U nas przychodzą i niczego nie widzą; często nasze wspólnoty hamują wręcz nawrócenie, zamiast je wspomagać. Posłuchajcie, jak o sile wspólnoty mówi biskup Ignacy, męczennik z II wieku: „Starajcie się spotykać częściej (a spotykali się już w każdą niedzielę), aby składać Bogu dziękczynienie i cześć. Kiedy spotykacie się często,

moce szatana zostają unicestwione, a zrodzone przezeń zło zostaje zniszczone przez zgodę waszej wiary” (do Efezjan).

Niech Matka Boża zakłada wśród nas takie wspólnoty modlitewne, zwłaszcza wśród tych, którzy dostąpili łaski poznania ich wzoru w Medziugorju. **Książeczka Grupy modlitewnej – W świetle Medziugorja** będzie nam w tym pomocą i bodźcem. Często **dni skupienia** także są bardzo wskazane dla odkrywania modlitwy i odnowy serca. W Medziugorju „w sierpniu ’84 wielu młodych ludzi z grupy modlitewnej poprosiło rodziców o zwolnienie przez kilka dni z prac polnych, o krótkie ferie, a potem wspięli się na wzgórze z wielkim zapasem chleba i wody, spędzając owe dni na nieustannej modlitwie. W Medziugorju dużo osób chciałoby mieć kilka wolnych dni, aby poświęcić je modlitwie, wszyscy zaś bardzo żałują, jeśli nie mogą wziąć udziału w codziennym długim nabożeństwie eucharystycznym”.

Przypomnijmy: **pielgrzymi udający się do Medziugorja** powinni przygotowywać się do tego długo poprzez modlitwę różańcową, codzienną Mszę św., spowiedź. Podczas drogi również należy się modlić i rozważać orędzia. W przeciwnym razie taka pielgrzymka może nie zrodzić duchowych owoców.

**Dla uczęszczających do naszej parafii: W każdy piątek wieczorem**, o 20.00, Nieszpory śpiewane oraz Msza św. z przekazaniem i wyjaśnieniem czwartkowego orędzia. **W każdą niedzielę**: o 16.00, Adoracja, jak chce tego Matka Boża w Medziugorju, a po niej, o 16.45, Nieszpory śpiewane i błogosławieństwo eucharystyczne.

**Nasza parafialna pielgrzymka** odbędzie się w dniach od 28 czerwca, wyjazd autokarem o 13.30, do 2 lipca, zakwaterowanie u rodzin. Niezbędny jest paszport indywidualny. Pielgrzymka przypada wkrótce po 4 rocznicy pierwszego objawienia (24 czerwca 1981 r.). Niech Królowa Pokoju obdarzy was Pokojem Chrystusa.

*don Angelo*

P.S. Dodajmy dwa słowa odnośnie znaków niebieskich, które coraz częściej towarzyszą objawieniom i które zostają poświadczane w najdrobniejszych szczegółach przez niemal wszystkich. Powracający z Medziugorja pielgrzymi obszernie o nich opowiadają.

Pewien kapłan pisze mi, że cała jego grupa „mogła przez około dziesięć minut oglądać słońce, na bezchmurnym niebie, przysłonięte jakby hostią i otoczone aureolą czerwonego i pomarańczowego światła, która nieustannie zniknęła i pojawiała się na nowo. Z tego, co widziałem, znaki te nie obudziły żadnego niezdrowego

podniecenia ani fanatyzmu: byliśmy tak poruszeni i przejęci obecnością Matki Bożej, że przyjęliśmy je jako Jej pieśń czoty. Byłem też świadkiem kilku cudownych „powrotów” i to one właśnie są prawdziwymi cudami”.

Odnosnie mnożenia się znaków, mówi się, że zapowiadają one wielki znak, który ma nadejść... Znaki jednak, jak powiedziała Maryja, są dla ludzi małej wiary lub dla niedowiarków: Matka Boża nie ukazuje ich tym, którzy ich nie potrzebują. Ponadto – mówiła mi jedna z pielgrzymujących kobiet, godna zaufania – nie wywołują już tak wielkiego wrażenia; nie są w tym wszystkim najważniejsze. Zarówno ona, jak i inni, wahali się, czy ujawniać je nawet po powrocie.

Tymczasem reżim nie przestaje od czasu do czasu demonstrować aktów siły, będących dowodem pewnej programowej niechęci oraz przestrożą dla tych, którzy przypadkiem mogliby przesadzić: trzech studentów franciszkanów z Mostaru znalazło się w więzieniu za działalność na rzecz Medziugorja.

W ostatnim numerze czasopisma *Jezus* ukazał się długi artykuł poświęcony **objawieniom Matki Bożej w Rwandzie, w Afryce** (akt zadośćuczynienia za negatywny artykuł o Medziugorju?). Objawienia te, które miały miejsce w katolickiej szkole w Kibeho sześciorgu dzieciom, w tym tylko jednemu chłopcu, i w różnych okresach czasu od ’81 do ’83, mają treść podobną do objawień w Medziugorju, choć „ekstazy są bardzo długie i towarzyszą im przedziwne zjawiska: upadki, cudowne deszcze, niezwykle znaki na niebie. Cała środkowa Afryka wrze: kolumny pielgrzymów wyruszają w podróż, aby drogami i bezdrożami dotrzeć do tej odległej wioski”.

„Ludzie nie rozumieją, dlaczego pojawiła się w tak biednym kraju, jak Rwanda” – mówi Marie-Claire do Matki Bożej. A „Matka niebieska” odpowiada, że pojawiła się między nimi właśnie **dlatego, że jest to biedny kraj, gdzie znajdują się jeszcze pokorni ludzie, którzy Ją kochają**. Jezus także objawia się w regularnych odstępach czasu, w otoczeniu niewytłumaczalnych zjawisk, i powtarza to samo orędzie, co Matka Boża: „pokuta, nawrócenie, szczerza modlitwa, odrzucenie grzechów bałwochwalstwa, cudzołóstwa, obłudy: «prześciancie, chrześcijanie, podążać dwiema drogami, mieć dwa serca». „Nie przywiązywać się do tego, co Bóg jedynie nam uczyczył, nie skarżyć się na cierpienia; nie unikać krzyża, ale prosić o łaskę, by właściwie Go przyjąć” – mówi Agnes Kamagu, która często opowiada o chwalebny

powrocie Zbawiciela, o sędzie ostatecznym i o znakach poprzedzających paruzję.

Dwoje spośród widzających zachowywało post zupełny przez cztery i siedem dni, prowadząc przy tym normalny tryb życia, pracując i ucząc się, bez żadnej negatywnej reakcji ze strony organizmu. Powołana przez biskupa komisja lekarska stwierdza, że „jest to wbrew prawom fizjologii i niewytłumaczalne”. **Biskup w liście pasterskim** zwraca się do swojego Kościoła, wzywając do odrzucenia niepotrzebnej przesady, ale też do „nie zamykania się na dzieło Boga, który także i dzisiaj może działać poprzez orędzia i objawienia, o ile są one zgodne z treścią Ewangelii”. „Kościół musi zachować czujność, aby pomóc wiernym rozróżnić między tym, co pochodzi od Boga, a tym, co nie pochodzi od Niego, powstrzymując się zarówno od zbyt pochopnego przyjmowania wszystkiego, jak i od całkowitego odrzucenia takich zjawisk”.

Do tamtych afrykańskich objawień musimy dodać jeszcze te, które mają miejsce w Japonii i w Rosji. Maryja jest naprawdę Matką Powszechną.

## Od Redakcji

**25 lutego w Jerozolimie, w Grobie Pańskim**, o. K. Frankiewicz sprawował będzie ofiarę Mszy św. w intencjach Matki Bożej włączając w nią naszych Czytelników, Ofiarodawców, Współpracowników i „Dzieło” Echa.

**Zjazd Pobratymstwa 21-31.05.05r.**  
tel.(0)502 564 623, (58) 620 74 40.

**Ofiary na „Echo” prosimy kierować na poniższe konto:** Królowa Pokoju – „Echo” ul. Kwartowa 24/3, 31- 419 Kraków; Bank Pocztowy S.A. 46 1320 1465 2894 3631 2000 0002 – serdeczny Bóg zapłać.

**Aby otrzymać „Echo”** należy napisać lub zadzwonić do Redakcji.

**„Echo Maryi Królowej Pokoju”**  
31-420 Kraków 73; skr. poczt. 17  
tel./fax (48) 12-4130350; 4126902  
e-mail: echo@ceti.pl  
www.krolowa-pokoju.com.pl

Tłumaczenie: W. Kapica,  
Z. Oczkowska, A. Sobejko  
Redaktor: s. Stefania Consoli,  
Villanova Maiardina, Italia  
Wydanie polskie: M. E. Jurasz  
**„Echo Maryi Królowej Pokoju”  
istnieje z ofiar**

**Nakład: 14.900 egz.**